

Polski esej literacki. Antologia

Wstęp i opracowanie Jan Tomkowski

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2017, s. 1041, ISBN 978-83-65588-26-5

Antologia *Polski esej literacki*, stanowi reprezentatywny wybór tekstów twórców – w zdecydowanej większości pisarzy, ale także historyków (Paweł Jasienica), literaturoznawców (Mieczysław Brahmmer), dziennikarzy (Stanisław Wasylewski) czy pisarzy i publicystów niedocenionych przez współczesnych i wyrzucanych poza obręb głównego nurtu życia literackiego swojej epoki (Julian Kaliszewski), którzy sięgali do tego gatunku literackiego. Książkę przygotował i poprzedził obszernym, erudycyjnym wstępem Jan Tomkowski, sam wyśmienity eseista, autor – oprócz licznych opracowań akademickich obejmujących historię literatury polskiej i powszechnej – *Domu chińskiego mędrca*, *Don Juana we mgle*, esejów o sztuce, samotności i wierności. A także monograficznych szkiców poświęconych największym postaciom w literaturze światowej i narodowej, począwszy od Williama Blake’a i Juliusza Słowackiego, aż po twórców XX-wiecznej powieści. Eseistyce poświęcił wiele uwagi, również w swoich wcześniejszych pracach naukowych¹.

Tomkowski w 2013 roku opublikował *Moją historię eseju*², książkę autorską, subiektywną (to znaczy z założenia „eseistyczną”, nierozszcząca sobie ambicji do akademickiej poprawności), w której niejako z podwójnej perspektywy – bo zarówno z punktu widzenia bohaterów poszczególnych części owej historii eseju,

jak i w ujęciu samego autora – kreślił rozwój i specyfikę tego gatunku literackiego. Uwzględnił w niej trzydziestu autorów, zdecydowana większość z nich (dwudziestu sześciu twórców) znalazła się również w obecnie przygotowanej antologii.

We *Wstępie* do książki, wydanej w tym roku przez Wydawnictwo Ossolineum, Tomkowski nie podejmuje próby sformułowania jednej obowiązującej definicji eseju, pisząc: „klasyczne definicje, zbudowane według reguł tradycyjnej logiki, mają w dzisiejszej humanistyce dość ograniczone znaczenie”. Zaś nieco dalej, sięgając do analogii z teorią kwantów, konstatuje, że „eseje – podobnie jak atomy – objawiać się mogą jednocześnie w rozmaitych przestrzeniach i na różnych poziomach, ich położenie zaś zależy w dużej mierze od pozycji zajmowanej przez obserwatora” (s. V–VI). Wskazuje jednak na charakterystyczne wyróżniki i specyfikę tego gatunku w porównaniu z felietonem, artykułem, tekstem naukowym, szkicem krytyczno-literackim, dziennikiem, listem i powieścią. Szkicuje też historię eseju na świecie i w Polsce oraz omawia najczęściej obecne w nim tematy.

Omawiana *Antologia* zawiera teksty czterdziestu autorów, z których często bogatego dorobku eseistycznego Tomkowski wybrał do publikacji jeden tekst. Wyjątek uczynił jedynie dla otwierającego antologię Cypriana Kamila

¹ Zob. m.in.: J. Tomkowski, *Jerzy Stempowski*, Warszawa, 1991; *Ukraina i Polska w utworach Stempowskiego, Buczkowskiego i Kuśniewicza, czyli o czesaniu diabła grzebieniem* [w:] *Tematy i przyzmaty* (red. A. Brodzka, Z. Ziątek), Wrocław 2000; *Lekcja sceptycyzmu. Krytyka literacka w ujęciu Jerzego Stempowskiego* [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej* (red. A. Brodzka-Wald, T. Żukowski), Warszawa, 2003; *Dziedzictwo antyku w eseistyce Jerzego Stempowskiego i Józefa Wittlina* [w:] *Dziedzictwo antyczne a polska tradycja kulturowa* (red. M. Regulski), Warszawa, 2004; *Eseista jako literacki przemysł* [w:] *Wojna książek. Biblioteka i historia literatury*, Warszawa 2013, s. 288–311.

² Recenzowałem ją w „Studiach Medioznawczych” 2014, nr 2 (57), s. 241–244.

Norwida, którego uznał za pierwsze ogniwo w historii polskiego eseju literackiego, traktując jego *Czarne kwiaty* i *Białe kwiaty* jako „pewną szczególną całość” (s. C). Teksty są ułożone w porządku chronologicznym, według daty ich publikacji (autor *Antologii* odszedł od tej zasady w dwu przypadkach: w odniesieniu do tekstu Tadeusza Brezy *Rozważania o eseju*, opublikowanego z wieloletnim opóźnieniem, oraz Jana Kotta, którego *Tragedia grecka i absurd* została opublikowana w Polsce kilkanaście lat po pierwodruku w języku angielskim). Wybór zamyka esej Jarosława Marka Rymkiewicza, *Kilka szczegółów*, będący fragmentem większej całości opublikowanej w 1994 roku.

W pokaznym, liczącym ponad 1000 stronic tomie możemy prześledzić rozwój i ewolucję tego gatunku w rodzimej literaturze na przestrzeni niemal 140 lat. Czytelnicy odnajdą w niej zarówno postaci niekwestionowanych mistrzów eseistyki, jak Bolesław Miciński, Józef Wittlin, Andrzej Bobkowski, Jerzy Stempowski, Józef Czapski, Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert czy Gustaw Herling-Grudziński oraz autorów zapomnianych, jak wymienieni na początku Kaliszewski i Wasylewski, ale także Kazimierz Chłędowski czy Jan Lorentowicz. Lub też obecnych dziś jedynie w przypisach do specjalistycznych opracowań (Aleksander Świętochowski, Zenon Przesmycki, Wiktor Gomulicki, Waław Borowy). Z grona autorów żyjących w *Antologii*, obecny jest – oprócz wspomnianego Rymkiewicza – Wojciech Karpiński, rocznik 1943, najmłodszy z prezentowanych eseistów.

Tomkowski, uzasadniając taki a nie inny dobór autorów, pisze we *Wstępie*: „Wybierając te, a nie inne teksty, staraliśmy się nie tylko pokazać rozwój gatunku na przestrzeni XIX i XX wieku, lecz także grupować je wokół pewnych tematów stale obecnych w polskiej eseistyce, takich jak wybór rodzimej tradycji, sprawy rosyjskie, podróż do źródeł śródziemnomorskiej kultury, wątki autotematyczne, symbolizowane w rym wypadku zwłaszcza odwołaniem do postaci Michela Montaigne’a” (s. CIII).

Pewnym zaskoczeniem dla czytelników – i punktem wyjścia do ewentualnych polemik z Tomkowskim – może być, jak sądzę, dobór tekstów autorów z kręgu literatury współczesnej (niezbyt precyzyjnie rzecz uściślając: z ostatniego półwiecza). Można z pewnością wymienić kilka czy kilkanaście nazwisk autorów, od Mieczysława Jastruna czy Ryszarda Przybylskiego poczynając, poprzez Zygmunta Kubiaka, Leszka Kołakowskiego czy – z innej dziedziny – Antoniego Kępińskiego, którzy na miejsce w antologii eseju zasłużyli. Tomkowski uprzedza lekkomyślnych recenzentów pisząc, że nie mają oni „nawet pojęcia, ile kosztuje autora syntezy czy wyboru tekstów decyzja o skreśleniu tego czy innego autora” (s. CIII). Szanuję tę deklarację i uznając autorskie prawo do kształtowania ostatecznego kształtu dzieła, nie będę podejmował w tym punkcie polemiki. Z drugiej jednak strony, biorąc pod uwagę fakt, że mamy tu jednak do czynienia z pierwszą poważną próbą ustalenia kanonu polskiej eseistyki, spodziewam się, że głosy polemiczne wobec omawianej publikacji się pojawią.

Nie wdając się zatem w personalne spory, zgłoszę w tym miejscu swoją wątpliwość, dotyczącą kwalifikacji gatunkowej jednego z umieszczonych w *Antologii* utworów. Mam tu na myśli jeden z niewielkich objętościowo tekstów (poświęcony autorowi *Prób*, Montaigne’owi) z *Lektur nadobowiązkowych* Wisławy Szymborskiej. Tomkowski twierdzi, że jej cotygodniowe recenzje (które nie zawsze były zgodne z regułami tego gatunku, a czasami omawiana książka stawała się jedynie pretekstem do osobistej wypowiedzi), stanowią „drobne kamyczki literackiej mozaiki [które] układają się powoli, ale systematycznie w esejistyczną księgę, której tematem staje się osobowość wędrująca przez wypełnione książkami uniwersum” (*Wstęp*, s. LXXIV).

Nie kwestionując toku analizy Tomkowskiego, trzeba jednak pamiętać, że tworzywem eseju jest nie tylko literatura, o czym świadczą liczne przykłady tekstów, które można odna-

leżć również w tej *Antologii*. Mogą być nim także książki, czy też szerzej rzecz ujmując – kwestie związane z literaturą, sztuką, życiem literackim, które często są inspiracją również dla autorów sięgających po inne gatunki literackie. W moim odczuciu *Lektury nadobowiązkowe* Szymborskiej (przede wszystkim za względu na ich niewielką objętość) najbliższe są felietonistyce w jej literackiej odmianie. Przecież arcydzieła tego gatunku, choć najczęściej, ale nie zawsze – jak twierdzi Tomkowski – „wyrastają z prozaicznej teraźniejszości” i mimo upływu lat zachowują walor intelektualnej świeżości i ponadczasowej mądrości, o czym łatwo się przekonać, sięgając do kronik Bolesława Prusa, Antoniego Słonimskiego czy felietonistyki Stefana Kisielewskiego. Z punktu widzenia genologii rzecz sprowadzałyby się, jak sądzę, do określenia dominanty gatunkowej określonych utworów.

I tu nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga – przy czym nawiążę do wspomnianej wcześniej kwestii doboru autorów do *Antologii*. Tyle że nie współczesnych, ale dawnych. Myślę tu o Bolesławie Prusie, którego *Kroniki* (zgodnie zresztą z autorskim samookreśleniem) zaliczono do kanonu polskiej felietonistyki. A przecież tym, co integruje owe teksty (zróżnicowane tematycznie i gatunkowo w obrębie każdego z nich) jest właśnie to, co Tomkowski akcentował we *Wstępie*, a zatem realizacja „eseistycz-

nej postawy autora” (s. LXXXII). Najwyraźniej autor wyboru tekstów do omawianej książki dostrzegł ów eseistyczny żywioł w *Kronikach* (pisze o tym na s. XXIX), ale do *Antologii* żadnego tekstu Prusa nie włączył. Szkoda.

Na koniec uwaga o edytorskim kształcie omawianej publikacji. Jest on – jak zwykle w Ossolineum – nienaganny. Wydaje mi się jednak, że tym razem obarczono książkę zbyt wielką ilością przypisów, co może wręcz utrudniać uważną lekturę tekstów. Czy konieczne jest opatrywanie przypisami znanych powszechnie postaci, jak Kochanowski, Szekspir, Mickiewicz, Piłsudski, Napoleon, Stalin czy Lenin? Albo nazw wielkich rzek czy miast? Lub też pojawiających się incydentalnie instytucji i organizacji, nazwisk ludzi albo bohaterów literackich, których obecność jest zrozumiała często przez kontekst eseistycznego tekstu?

Gdyby więc usunąć niepotrzebne przypisy, które czasem zajmują nawet połowę strony, to można by, przy zachowaniu objętości książki, dołączyć do niej, z pożytkiem dla publikacji, co najmniej parę tekstów. Moim zdaniem obciążanie książki nadmiarem przypisów i odsyłaczy, w zwłaszcza w dobie internetu, który daje szybką możliwość i łatwość poszukiwania informacji, jest nieco anachroniczna.

Konrad W. Tatarowski